

CZEŚĆ PIERWSZA

Simplician y Monika

Simplician. Matko smutna strapiona przez zbytę kochania
Laniechay kiedykolwiek płaczu y słochania
Syn twoy tchnie żywą wiarą, a gdy iazmo Pana
Przyimie rozum, to Serca iuz pewna odmiana

Monika. Ach! Ach! słaba ztąd Oycze nadzieia, — wiadome
Jest mi dość Serce Syna — — zawsze wiarołome
Zwykło bywać, — — coraz go marności Swiata ciska,
Co-raz go w przedsięwzięciu strzymuię igrzyska — —
Swiata tego marnosci iust iusz zaprzętnęły
To Serce, — złe nalogi iusz iusz górę wzięły.
Y iakże się spodziwać? Serce znikomoscię
Oziębione, by pałać JEZUSA miłościę
Miało.

Simplician. Prawda, wielkiej odwagi, ieszcze więcej męstwa
Do takiego nad sobą potrzeba zwycięstwa
Lecz za cóż powątpiwać? y nadzieię tracić?
Czy nie masz mocy w Niebie, coby ubogacić
Mogła Syna odwagę? — — iako lzy wznieciły
Swiatło Wiary w nim twoie, tak będą gromiły
Pychę jego; — od czego BOG! — ze płonna wiara
Gdy się przykazań Boskich zachować nie stara,